



Drogoście bowiem kupieni

DOCEŃMY BOŻĄ ŁASKĘ

„Nie należycie też do siebie samych. (...) Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym” – 1 Kor. 6:19-20.

Jakże różne odczucia rozbudzają te natchnione słowa wielkiego apostoła w różnych sercach! Dla serca upadłego, cielesnego człowieka stwierdzenia te są bardzo nieprzyjemne, ale dla serca będącego w pełnej harmonii z Bogiem i Jego chwalebny planem są to słowa cenne, pełne pociechy i radości. Dumne, zatwardziałe serce uważa, że nie musiało być kupione, że nie potrzebowało odkupienia, że nie znajdowało się głęboko w grzechu. Ochoczo przyzna – i oczywiście nie mogłoby się z tym sprzeczać – że jest niedoskonałe, że w oczach sprawiedliwości ma pewne niedostatki, że czegoś mu brakuje. Lecz dla niego samego braki te są bardzo niewielkie i mało znaczące, i nie zasługują na nic więcej niż drobna kara; spodziewa się także otrzymać taką karę i uważa, że ponosi ją w pełni w próbach i doświadczeniach życia.

Cielesne serce wierzy w jakiś rodzaj Pierwotnej Przyczyny, którą nazywa Bogiem, lub czasami jedynie zasadami Dobra. Wierzy w pewne prawa natury, które uznaje za niezmiennie i nieodwołalne. Zaprzecza jednak, że istnieje coś takiego, jak przebaczenie za grzech. Całkowicie nie zgadza się więc z ewangeliczną nauką o ofierze za grzech, „okupem za wszystkich”, możliwością pojednania z Bogiem przez zasługi Odkupiciela. Zaprzecza wszelkiej potrzebie pojednania. Taka klasa niewierzących jest pod wieloma względami najtrudniejszą, ponieważ uznaje pewien rodzaj światowej filozofii, która tak wypełnia ich umysły, że nie pozwala im dostrzec mocy i piękna prawdziwej biblijnej filozofii. Tacy zwykle są ślepi na najprostszą logikę związaną z tym zagadnieniem, a przedstawioną w biblijnych deklaracjach, że „zapłatą za grzech jest śmierć” oraz „dusza, która grzeszy, ta umrze” – Rzym. 6:23; Ezech. 18:4,20.

Chociaż nie mogą oni twierdzić i nie twierdzą, że są doskonali, zdaje się, że nigdy nie pojęli, iż wszelka niedoskonałość jest niesprawiedliwością, grzechem oraz że zupełnie właściwie i naturalnie w ocenie doskonałego i sprawiedliwego Boga to, czego On nie popiera, musi być zniszczone i że tylko to, co Jego sprawiedliwość pochwali, tylko to, co jest doskonałe, uzyska Jego błogosławieństwo oraz otrzyma życie wieczne. Dopóki to nie zostanie zrozumiane, dana jednostka nie jest gotowa na poselstwo Ewangelii – poselstwo mówiące, że

Bóg poprzez Chrystusa działa na rzecz pojednania świata ze sobą. Dopiero gdy cielesny człowiek dostrzeże, że „zapłatą za grzech jest śmierć”, jest on w stanie dostrzec, że „dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Dopiero wtedy może on zdać sobie sprawę, że „kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” wiecznego. Dopiero wtedy zda sobie sprawę, że „kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim” – Rzym. 6:23; 1 Jana 5:12; Jan 3:36; 1 Kor. 15:21-22.

„Naucz się pokornych drogi swojej” [Psalm 25:8]

Lecz nasz tytułowy tekst także pod innym względem obraża cielesnego człowieka, czyli człowieka, który odpadł od łaski; rani on jego dumę. Sugeruje, że jest on traktowany jako zwykły niewolnik czy ruchomość, coś co można kupić lub sprzedać. Cóż może być bardziej drażniące dla dumnego, zdegenerowanego serca niż taka myśl? Niemniej przesłanie, że jesteśmy kupieni, a zatem na mocy prawa staliśmy się niewolnikami Tego, który nas kupił, cały czas przewija się w Piśmie Św., a jedynie pokorni i uniżeni są w stanie to przyjąć i - docenić.

Słyszą oni stwierdzenie apostoła, że każdy jest „zaprzędany pod grzech” (Rzym. 7:14) i dostrzegą prawdziwość tego stwierdzenia. W sobie, a także we wszystkich ludziach odnajdują wiele dowodów, że cała ludzkość jest „niewolnikiem grzechu”, dostrzegają „zakon grzechu, który jest w członkach” ich, a także w członkach innych osób. Odkrywają, że moc grzechu jest tak silna, iż nie może być w pełni złamana przez nikogo, że mimo iż walczą przeciwko niemu, ma on nad całym rodzajem władzę, z której zniewoleni nie mogą się w pełni uwolnić, nawet mimo swych najszczerzych wysiłków. Widzą zatem w słowach apostoła, który przedstawia grzech jako wielkiego tyrana panującego nad światem, ponury, ale bardzo prawdziwy obraz rzeczywistości.

Tacy zapytują Słowo Boże: Jak to się stało, że Bóg, który jest uosobieniem wszystkiego, co dobre, czyste i miłe, wszystkiego, co doskonałe, powołał do życia ludzkie potomstwo pod taką niewolą grzechu przez niedoskonałość? Czyż Biblia nie mówi o Bogu, że „doskonałe jest dzieło jego” (5 Mojż. 32:4 BW)? Skąd zatem ta powszechna niedoskonałość, to ogólne poddanie ludzkości pod moc grzechu? Prawdziwa odpowiedź może nadejść tylko z jednego źródła – ze Słowa Boże-



go, a ono oferuje jedyną zadowalającą odpowiedź, jedyną, która spełnia wszystkie wymagania warunków znanych człowiekowi.

Słowo oznajmia, że dzieło Boże było doskonałe od stworzenia człowieka na Jego własne podobieństwo na samym początku, ale że stworzenie to, będąc obdarzone wolną wolą w kwestiach moralnych, zbuntowało się przeciwko prawu swego Stworzyciela i tym samym przez samowolę oraz samozadowolenie sprowadziło na siebie karę, która została wcześniej zapowiedziana na wypadek, gdyby człowiek okazał się nieposłuszny sprawiedliwemu rozkazowi swego Stworzyciela. Brzmiała ona: „Umierając umrzesz”. Ten zamierzony akt nieposłuszeństwa ze strony naszego pierwszego rodzica Adama nie tylko sprowadził ową karę śmierci na niego, ale też całe jego potomstwo dołączyło do niego w tym podleganiu śmierci oraz w niewoli grzechu, co skutkowało oddaleniem od Boga i opadaniem jego sił, w miarę jak podlegał pod tę moc śmierci.

A więc fakt, że Adam zaprzedał siebie i swoje potomstwo, znajdujące się w jego lędźwiach, grzechowi dla przelotnej przyjemności, skutkowało nie tylko zniewoleniem jego samego, ale także całego jego potomstwa, które później się narodziło. Tak przedstawiają się fakty. Wszystkie dzieci Adama mogą powiedzieć ze starożytnym psalmistą: „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja” [Psalm 51:7].

Doktryna o całkowitym zepsuciu niebiblijna

Dochodzimy teraz do myśli, która wyraźnie była w umysłach niektórych spośród dawnych reformatorów, którzy propagowali doktrynę o całkowitym zepsuciu, którą wielu obecnie wyznaje – przynajmniej teoretycznie – ale od której my musimy się odciąć. Utrzymujemy, na podstawie Pisma Świętego, że w wyniku przestępstwa Adamowego nastąpiło ogólne zepsucie, które rozciąga się na każdego członka ludzkiej rodziny, tak że „nie masz sprawiedliwego ani jednego” (Psalm 14:3; Rzym. 3:10). Lecz zaprzeczamy, że zepsucie to jest całkowitym zepsuciem; zaprzeczamy, że jakakolwiek jednostka z ludzkiej rodziny jest całkowicie, beznadziejnie i pod każdym względem zdeprawowana i nie ma w niej nic, co jest dobre czy godne pochwały. Jedynym przykładem całkowitej deprawacji, o której wiemy, jest Szatan, ojciec kłamstwa i wszelkiego złego dzieła.

Ale ogólne zepsucie i tak jest wystarczająco niedobre, a ponieważ jest tak powszechne, żaden człowiek nie powinien mieć trudności ze znalezieniem, przynajmniej w jakimś stopniu, części tego zepsucia, które sam odziedziczył czy rozwinął, podobnie jak nie powinien mieć trudności z dostrzeżeniem go u swoich bliźnich.

Niektórzy są bardziej zdeprawowani niż inni, u niektórych to pierwotne podobieństwo do Boga jest mniej zamazane i zbezczeszczone w ich naturze czy charakterze. W zgodzie z biblijnymi stwierdzeniami, że każdy jest „w nieprawości poczęty” oraz że „najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze” [Jer. 17:9], każda wnikliwa osoba, której oczy zostały otwarte, by dostrzegła zepsucie, może zauważyć jego dowody wszędzie, nawet w małych dzieciach. Samowolę, zaciekły upór i wybuchowość można często zaobserwować u kilkutygodniowych noworodków. I bardzo cierpliwy, jak również bardzo baczny i skrupulatny w stosowaniu środków wychowawczych wobec dziecka musi być rodzic, który pamięta, że każda wada, która wymaga naprawy, przeszła na dziecko od niego samego. Dla tego też rodzic chrześcijanin powinien być nie tylko najbardziej dokładny w kwestii pouczania swego dziecka co do sposobu, w jaki powinno postępować, lecz także najuprzejmiejszy, kochający i cierpliwy w tym wychowywaniu i ćwiczeniu.

Jedyna nadzieja upadłej ludzkości jest w Bogu

Rozumiemy zatem ogólne panowanie grzechu i wiemy, skąd ono pochodzi. Stąd też rozumiemy moc słów apostoła, kiedy personifikuje grzech jako tyrana i przedstawia ludzi jako niewolników grzechu, któremu ten wypłaca swoją zapłatę – śmierć. Widzimy, że nie można winić Boga za zniewolenie człowieka grzechem. Chociaż tylko ostateczna zapłata za grzech została wspomniana przy ogłaszaniu kary śmierci, jednak przed pełną zapłatą za grzech otrzymujemy przy okazji wiele bólów i trudności, umysłowych, moralnych i fizycznych, które wielki tyran – grzech – nakłada. A całe wzdychające stworzenie, pracujące razem w bólu pod wodzą tego surowego pana i cierpiące z powodu jego okrutnych ciosów, całe to stworzenie pragnie wyzwolenia; i niektórzy z nas zawołali do Boga o pomoc – o wybawienie z grzechu i śmierci do sprawiedliwości i życia, a modlitwy nasze zostały wysłuchane.

Bóg pragnie byśmy dobrze nauczyci się lekcji o „grzeszności grzechu”, jego złości i goryczy, a także o braku nadziei na jakiegokolwiek inne uwolnienie poza tym, które On zapewnia. Osobiste doświadczenia udowodniły nam, że sami nie mamy mocy uwolnienia się z tej niewoli, że aby pokonać „onego złoźnika”, jego zabiegi i podstępny, które dobrze zakorzeniły się w nas ze względu na słabości naszych ciał spowodowane upadkiem, potrzebujemy siły, której z natury nie posiadamy. Odkrywszy, że sami nie jesteśmy sobie w stanie pomóc, naturalnie szukamy najpierw pomocy u siebie nawzajem i faktycznie możemy od innych otrzymać pewną pomoc. Lecz wkrótce przekonujemy się, jak niewielka jest prawdziwa pomoc, która może zostać dana lub otrzymana z cielesnych źródeł. A kiedy



nauczmy się lekcji, której naucza Pismo Święte, że wszyscy jesteśmy z urodzenia niewolnikami grzechu, wówczas dostrzegamy całkowitą bezradność naszego stanu jako rasy.

Wszyscy, którzy zrozumieją prawdziwą sytuację i odczują tę niewolę i potrzebę uwolnienia, mogą dostrzec, że jedyna nadzieja jest w Bogu. Jeżeli spostrzegą, że to sam Bóg ogłosił wyrok śmierci i że nie mógł On unieważnić swego własnego wyroku ani przestąpić swych własnych praw, niech dostrzegą także, że ma On nieskończenie większą władzę niż nasza, ma On także największą mądrość oraz wie, jak ukończyć coś, co dla nas wydaje się niemożliwością. I o to właśnie chodzi. Przewidział On sposób, za pomocą którego cała ludzkość dostrzeże to w stosownym, Bożym czasie, który jest już bardzo blisko. Cena została zapewniona za pełne uwolnienie człowieka i chociaż aż dotąd cena ta została przypisana jedynie nielicznym, jednak jej zastosowanie za wszystkich wkrótce nastąpi.

Boski paradoks – wolność przez niewolę

Spełnienie osobistej odpowiedzialności względem Odkupiciela, który kupił ich, oraz wobec Niebiańskiego Ojca, który zapewnił możliwość zbawienia od grzechu i śmierci, leży u podstaw prawdziwego ofiarowania Bogu przez Chrystusa. Gdy tylko wdzięczny, wierzący i odkupiony człowiek usłyszy o błogosławieństwie, które zostało mu zaoferowane, całkiem słusznie zapyta: „Panie! co chcesz, abym ja uczynił?” [Dzieje Ap. 9:6]. Następnie dowiaduje się, że ten nowy Mistrz pragnie jedynie dobrowolnych sług oraz że zapewniwszy uwolnienie go z niewoli grzechu, dozwoli mu powrócić ponownie, jeśli zechce, do swej uprzedniej służby grze-

chowi i dalszego otrzymywania jego zapłaty – śmierci. Poznaje warunki, na jakich może być przyjęty. Dowiaduje się, że bycie sługą tego nowego Mistrza, Chrystusa, jest wielkim przywilejem. Poznaje błogosławieństwo tego Boskiego paradoksu, że stanie się niewolnikiem Chrystusa oznacza wolność w najprawdziwszym i najbardziej rzeczywistym sensie; że człowiek staje się wówczas sługą Chrystusa i „wolny jest” (1 Kor. 7:22). Więc przez cały ten Wiek Ewangelii są tacy, którzy ochotnie stawali się niewolnikami Ojca i Pana Jezusa Chrystusa.

Te drogocenne istoty z radością przyznają i korzystają z Boskich chwalebnych i miłościwych zarządzeń przez Jego Jednorodzonego Syna – przez okup dany na Kalwarii. Z radością uznają, że są drogo „kupieni” i nie należą już „do siebie samych”. A gdy dowiadują się o niewymownym przywileju dołączenia do naszego Pana Jezusa w Jego ofierze, kroczenia Jego śladami aż na śmierć, przyjmują Jego warunki z radością i dziękczynieniem. Tacy pozostawiają świat i wszystko, by kroczyć za Jezusem, a jeżeli pozostaną wierni aż do śmierci, będą mieli udział ze swym Panem w całym Jego chwalebny, duchowym dziedzictwie. Dochodzimy już do końca obecnego porządku, dlatego doświadczenia i próby, które należy przejść, by udowodnić naszą całkowitą lojalność względem Pana i przymierza, które z Nim zawarliśmy, są srogie i subtelne.

„Tylko Ty znasz Jezu, Zbawicielu drogi
Wszystko, co nas spotkać może podczas naszej drogi,
Więc pokornie do Ciebie się modlimy: weź nas za dłoń,
do ‘lepszego kraju’ kroki nasze skłoń”.

Watch Tower
R-5859 (1916 r.)
„Straż”

Powyższy art. został wydrukowany po raz pierwszy w *Watch Tower* w roku 1897 (R-2097).